

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zbrodnie-niemieckie/89336,Henryk-Mania-Polak-skazany-za-zbrodnie-nazistowskie.html>



ARTYKUŁ

Henryk Mania - Polak skazany za zbrodnie nazistowskie

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: SYLWIA AFRODYTA KAROWICZ-BIENIAS

04.02.2023

Miliony osób narodowości polskiej stało się ofiarami okrucieństwa, które przyniosła ze sobą II wojna światowa. Znaczny ich odsetek poniósł śmierć w

wyniku dostania się do niemieckiej niewoli. Niewielu udało się zbiec lub doczekać wyzwolenia.

Nielicznym wszakże udało się przeżyć na skutek wcielenia ich przez nazistowskich żołnierzy do *Sonderkommandos* – doraźnie tworzonych grup więźniów przymusowo zatrudnianych do pomocy w działaniu obozowych machin zagłady. Jednym z nich był urodzony 17 stycznia 1923 r. Henryk Mania.

Szesnastolatek w *Sonderkommando Fortu VII w Poznaniu*

Henryk Mania trafił w ręce okupanta już w 1939 r., kiedy napotkawszy patrol żołnierzy III Rzeszy został poproszony o podanie jednemu z nich kawy. Kiedy spełnił prośbę, oskarżono go o próbę otrucia Niemca i aresztowano. Ze względu na jego młody wiek (miał wówczas zaledwie 16 lat), nie wydano na niego wyroku śmierci, tylko skierowano go do obozu koncentracyjnego – początkowo w Wolsztynie, a później do Fortu VII w Poznaniu. Tam został przydzielony do *Sonderkommando*, którego zadaniem było wprowadzanie więźniów do cel, w których byli oni zagazowywani, załadowywanie ciał ofiar na samochody ciężarowe, a następnie kopanie zbiorowych mogił oraz grzebanie zmarłych w okolicznych lasach. Proces uśmiercania objął przebywających w placówce umysłowo chorych pacjentów w ramach Akcji T4.

W *Kulmhof*

Następnie Henryk Mania został przeniesiony do obozu w Chełmnie nad Nerem, uruchomionego 8 grudnia 1941 r. Władze hitlerowskie nadały miejscowości nazwę *Kulmhof*. Obóz ten był pierwszym miejscem masowej zagłady na okupowanych ziemiach polskich. Znajdował się w tzw. Kraju Warty (*Reichsgau Wartheland*), którego obszar został wcielony bezpośrednio do III Rzeszy. Ofiary – głównie narodowości żydowskiej - przywożono na miejsce kaźni kolejką wąskotorową (rzadziej samochodami) i utrzymywano w przeświadczeniu, że jest to jedynie przystanek na drodze do obozów pracy. W pierwszej fazie funkcjonowania obozu (1941-1943) więźniów prowadzono do stojącego na jego terenie pałacu, w którym należało się rozebrać, rzekomo przed kąpielą i dezynfekcją przed dalszą podróżą, a ich dobra materialne były polubownie lub siłą odbierane. Z prowizorycznych szatni nagie ofiary kierowano rampami do samochodów ciężarowych, które stanowiły prototypy komór gazowych, gdzie uśmiercania dokonywano poprzez doprowadzenie rurą spalin do szczelnego wnętrza kabiny i w konsekwencji zagazowanie. Po upływie ok. 5 min samochody odjeżdżały do oddalonego o 4 km lasu rzuchowskiego, gdzie zwłoki zamordowanych grzebano w zbiorowej mogile. W 1942 r. wybudowano na terenie lasu dwa piece krematoryjne, gdzie ciała palono, prochy zakopywano, a w miejscu ich pochówku sadzono drzewa. Po powstaniu pieców, skremowano tam również ciała wcześniej pochowane w mogile zbiorowej. W drugiej fazie funkcjonowania obozu (1944-1945) pochówek w leśnych dołach w pełni

zastąpiono spalaniem w piecach krematoryjnych. Ostatni więźniowie obozu zostali zabici w nocy z 17 na 18 stycznia 1945 r.

Całkowita liczba ofiar eksterminacji w Chełmnie jest trudna do obliczenia, m.in. ze względu na niewielką ilość źródeł bezpośrednio lub choćby pośrednio odnoszących się do działalności placówki. Dokumenty dotyczące transportów zostały zniszczone przez władze obozowe, a zbiorcze bilety kolejowe – wywiezione. Oszacowanie może odbywać się zatem niemal jedynie na zeznaniach świadków. W oparciu o te dowody oraz przybliżone statystyczne wyliczenia, najmniejszą liczbą ofiar podawaną przez badaczy jest 150 tys., większość z nich skłania się jednak do zakresu pomiędzy 170 tys. a 200 tys. zabitych.



Henryk Mania. Zdjęcie z dokumentów służb PRL z lat 50. XX w., gdy te służby interesowały się Manią. Fot. z zasobu IPN

Śledztwo sędziego Bednarza - lata 1945/1947

Pierwsze działania zmierzające do odkrycia okoliczności powstania, funkcjonowania oraz likwidacji obozu w Chełmnie nad Nerem zostały podjęte już w maju 1945 r. wraz z powołaniem Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce. Zadanie poprowadzenia śledztwa, które formalnie wszczęto 14 czerwca 1945 r., zlecono sędziemu Władysławowi Bednarzowi. Dzięki podjętym działaniom udało się odtworzyć schemat akcji

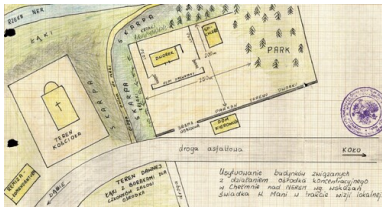
eksterminacyjnej – od transportu ofiar aż do ich pochówku, a także zidentyfikować 80 zbrodniarzy niemieckich, będących członkami załogi obozowej. Siedmiu z nich skazanych zostało w procesach prowadzonych w latach 1962-1965 w Republice Federalnej Niemiec, w przypadku sześciu sądy odstąpiły od wymierzenia kary.

Mania nie ubiegał się o świadczenia z tytułu prześladowań nazistowskich. Wśród osób, które przetrwały pobyt w obozach niemieckich na terenie Polski, było to niespotykane.

Choć 29 marca 1947 r. śledztwo GKBZNwP zostało zawieszono bez podjęcia decyzji o przedstawieniu zarzutów któremukolwiek z podejrzanych w sprawie Polaków, nie oznacza to, że wysiłki sędziego Bednarza i jego współpracowników uznać należy za niepotrzebne. Dokumentacja zgromadzona w toku śledztwa pozwoliła nie tylko na ekstradycję, osądzenie i skazanie trzech z członków załogi obozu w Chełmnie nad Nerem przed sądami polskimi, ale została również włączona w poczet materiału dowodowego w procesach przed Najwyższym Trybunałem Narodowym, sądami niemieckimi, a także w procesie norymberskim.

Dochodzenie przedśledcze poznańskiej SB - lata 1963/1964

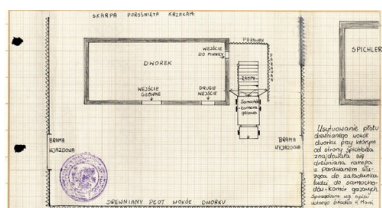
Kolejne kroki prawne w kierunku wyjaśnienia okoliczności pobytu Henryka Mani w obozie zainicjowano dopiero dwie dekady później – 14 listopada 1963 r., kiedy to Służba Bezpieczeństwa Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Poznaniu wszczęła w tej sprawie dochodzenie przedśledcze o przestępstwo z art. 1 ust. 1 dekretu z 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego, zwanego również dekretem sierpniowym. Czynności prowadzone były jednak wówczas w sposób pobieżny i niedokładny, lecz nawet przy tak szczątkowym materiale dowodowym w sposób dostateczny udało wykazać się z dużą dozą prawdopodobieństwa uczestnictwo Henryka Mani w zbrodni ludobójstwa. Pomimo tego postanowieniem Prokuratora Wojewódzkiego w Poznaniu 30 kwietnia 1964 r. dochodzenie przedśledcze w jego sprawie zostało umorzone.



Sporządzony w 1995 r. szkic sytuacyjny okolicy w Chelmnie nad Nerem, w miejscu, w którym Niemcy prowadzili obóz zagłady *Kulmhof*. Z materiałów śledztwa. Z zasobu IPN



Karta poglądowa z fotografiami funkcjonariuszy niemieckich analizowanych w kontekście zbrodni dokonywanych przez Niemców w obozie zagłady *Kulmhof*. Charakterystyczne adnotacje śledczych. Z materiałów śledztwa, którym objęty był Henryk Mania. Z zasobu IPN



Sporządzony w 1995 r. szkic obrazujący, wskazane przez Henryka Manię, miejsce, w którym Niemcy dokonywali załadunku do samochodów-komór gazowych osób przywiezionych przez nich uprzednio do obozu zagłady *Kulmhof*. Z materiałów śledztwa. Z zasobu IPN

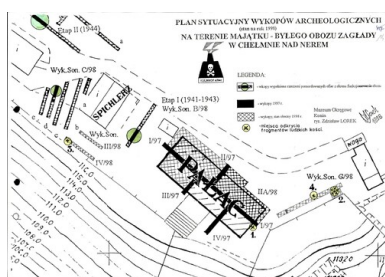
Dochodzenie z roku 1991

Zamknięte postępowania Głównej Komisji w sprawie działalności na rzecz i we współpracy z okupantem niemieckich ponownie wzbudziły zainteresowanie organów śledczych po upadku PRL. W drodze dokonywanego wówczas przeglądu akt dochodzenie z lat 60. zostało uznane za umorzone przedwcześnie i ponownie podjęto je 28 sierpnia 1991 r. Należy zaznaczyć, że prowadzone było ono wobec grupy więźniów polskich biorących udział w ludobójstwie, nie zaś tylko wobec Henryka Mani.

Henryk Mania został przeniesiony do obozu w Chełmnie nad Nerem, uruchomionego 8 grudnia 1941 r. Władze hitlerowskie nadały miejscowości nazwę *Kulmhof*. Obóz ten był pierwszym miejscem masowej zagłady na okupowanych ziemiach polskich. Znajdował się w tzw. Kraju Warty (*Reichsgau Wartheland*), którego obszar został wcielony bezpośrednio do III Rzeszy.

Niezwłocznie po zatrzymaniu, Henryk Mania został przesłuchany w charakterze podejrzanego. Przedstawił wówczas szczegółowy i spójny z poprzednimi zeznaniami wywód obejmujący jego pobyt w niewoli niemieckiej oraz okoliczności funkcjonowania obozu w Chełmnie nad Nerem. Nie przyznał się natomiast do winy w zakresie dokonania masowych mordów. Potwierdził, że wobec ludności żydowskiej oraz innych grup etnicznych miały one miejsce w obozie, zaprzeczył jednak jakoby używał przemocy fizycznej wobec któregokolwiek z więźniów. Wskazał, że jedyne czynności, jakie były mu zlecane przez Niemców, to zwożenie drewna w celu palenia zwłok i przeszukiwanie ciał zagazowanych ofiar przed ich pochowaniem. Przyznał, że razem z innymi członkami *Sonderkommando* miał swobodę poruszania się po obozie oraz poza jego granicami. Zapytany o powody, dla których nie skorzystał w tych okolicznościach z wielokrotnych szans na ucieczkę, odpowiedział, że groziła za to kara w postaci wymordowania rodziny zbiega. Istnieniu takich gróźb wobec polskich członków załogi obozowej zaprzeczył jednak w swoich zeznaniach jeden ze współpracowników Henryka Mani z *Sonderkommando Kulmhof* – Henryk Maliczak.

W toku czynności procesowych prokurator Główny wielokrotnie korzystał z pomocy prawnej, w tym zagranicznej, celem dotarcia do innych świadków działalności obozowej podejrzanego. Dokonano także oględzin terenu, na którym znajdował się dawny obóz zagłady, a przeprowadzone tam badania archeologiczne doprowadziły do ujawnienia kolejnych szczątków ludzkich. W dalszym toku postępowania przystąpiono do gromadzenia materiału dowodowego, w ramach którego pozyskano dokumentację z innych polskich postępowań karnych oraz z Centralnej Jednostki Krajowych Administracji Wymiaru Sprawiedliwości w Ludwigsburgu. Ponadto ustalono, że podejrzany nie ubiegał się o świadczenia z tytułu doznanych prześladowań nazistowskich w bazie Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie”, co było niespotykane wśród osób, które przetrwały pobyt w obozach niemieckich na terenie Polski.



Plan sytuacyjny wykopów archeologicznych na terenie dawnego niemieckiego obozu zagłady Kulmhof. 1998, z materiałów śledztwa. Z zasobu IPN

Aresztowanie i akt oskarżenia - lata 2000-2001

Ze względu na sukcesywne gromadzenie coraz większej liczby dowodów potwierdzających winę Henryka Mani 3 listopada 2000 r. Sąd Rejonowy w Poznaniu zastosował wobec niego środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania, które kilkakrotnie przedłużano. 16 marca 2001 r. zaś śledztwo zamknięto i skierowano do sądu akt oskarżenia, w którym zarzucono mu, że

„w okresie od 8 grudnia 1941 do 7 kwietnia 1943 w Chełmnie nad Nerem działając wspólnie i w porozumieniu z innymi osobami, idąc na rękę okupantom hitlerowskim brał udział w zbrodniach ludobójstwa dokonywanych w miejscowym obozie zagłady na ludności żydowskiej oraz grupach ludności innych narodowości w ten sposób, że bił uwięzionych, odbierał od nich kosztowności, odzież i przedmioty osobiste, wprowadzał skazanych na śmierć do samochodów – komór gazowych (...)”.

U podstawy postawionego zarzutu leżały zeznania ponad 50 świadków, protokoły oględzin terenu oraz odkrytych na nim szczątków ludzkich, fotografie, a także dokumentacja archiwalna oraz orzeczenia polskiego i niemieckiego wymiaru sprawiedliwości w procesach prowadzonych przeciwko innym członkom załogi obozu w Chełmnie nad Nerem.



Budynek dawnej remizy, w którym mieściła się komendantura niemieckiego obozu zagłady *Kulmhof*. Z materiałów śledztwa. Fot. z zasobu IPN

Stanowisko obrony

W trakcie przewodu sądowego, obrońca Henryka Mani stanowczo podkreślał jego niewinność. Przywołał fakt, że oskarżony został więźniem okupanta już w wieku 16 lat pod fałszywymi zarzutami oraz wpływ, jaki na psychikę młodego człowieka mogło to wyrzeć. Pozytywny wizerunek Mani potwierdzić miał również natychmiastowy powrót do kraju po zwolnieniu z obozu w Austrii, w którym przebywał podczas wyzwolenia oraz wzorowa postawa obywatelska przez kilkadziesiąt lat po zakończeniu wojny. Obrońca zarzucił prokuratorowi pomijanie lub bagatelizowanie okoliczności przemawiających na korzyść oskarżonego, a w przypadku wystąpienia wątpliwości rozstrzyganie ich na jego niekorzyść. Dodatkowe nagłośnienie medialne zaś przedstawił jako mechanizm mający służyć wpłynięciu na rodzinę i otoczenie podsądnego, a tym samym na jego psychikę i osłabienie woli obrony. W toku postępowania Henryk Mania przyznał się bowiem jedynie do odbierania ofiarom kosztowności, w tym w ramach przeszukania zwłok, oraz okazjonalnego nadzorowania Żydów w drodze do kuchni, nie uczestnicząc jednak w czynnościach stanowiących bezpośrednio element maszyny śmierci.

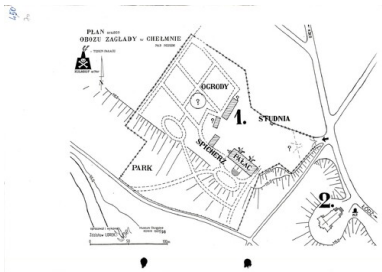
Wyrok I instancji

6 lipca 2001 r. Sąd Okręgowy w Poznaniu wydał wyrok, w którym Henryk Mania został uznany winnym zarzucanego mu czynu i skazany na 8 lat pozbawienia wolności, przy czym na poczet kary zaliczony został okres jego dotychczasowego pobytu w areszcie. W uzasadnieniu wyroku skazującego sąd zaznaczył, że choć początkowo oskarżony faktycznie był więźniem okupanta hitlerowskiego, wraz z upływem czasu jego sytuacja poprawiała się – jako członek *Sonderkommando Kulmhof* zapewnione miał warunki bytowe odpowiadające niemieckim członkom załogi obozowej, otrzymywał również lepsze pożywienie, opiekę medyczną oraz cieszył się swobodą poruszania się. Podkreślone przy tym zostało zgoła odmienne traktowanie więźniów żydowskich, którzy swoją katorżniczą pracę wykonywali zakuci w kajdany, a gdy słabli fizycznie, zabijano ich i zastępowano osobami z nowo przybyłych transportów.

Od wydanego orzeczenia apelację wniósł zarówno prokurator, jak i obrońca Henryka Mani. Sąd Apelacyjny w Poznaniu postanowił utrzymać zaskarżony wyrok w mocy. Obrońca wniósł w następnej kolejności kasację do Sądu Najwyższego, jednak ten również nie przychylił się do postulatu złagodzenia kary lub uniewinnienia oskarżonego.

Sąd bazując na zasadach prawidłowego rozumowania i doświadczenia życiowego nie dał wiary wyjaśnieniom oskarżonego o marginalnym znaczeniu jego pracy w placówce. Za niemożliwe uznano, że jako najmłodszy członek załogi byłby w stanie przeżyć półtora roku pobytu w obozie zagłady, nie podejmując działań wykraczających poza bezinwazyjne rewizje osobiste, a jednocześnie traktowanym być na równi z Polakami oraz Niemcami grającymi znaczące role w procesie eksterminacyjnym. Brał on bowiem udział jako współsprawca w działaniach, które przyczyniały się do śmierci dziesiątek tysięcy ofiar, będąc świadomym charakteru tych działań i godząc się na ich skutki.

Przy wyrokowaniu sąd wziął jednak pod uwagę przesłanki przemawiające za zastosowaniem wobec oskarżonego instytucji nadzwyczajnego złagodzenia kary. Wśród nich wymienił należy pobyt Henryka Mani w Forcie VII w wieku 16 lat oraz bycie świadkiem dokonywanych tam zbrodni niemieckich. Wyłoniony w trakcie postępowania obraz okrucieństwa stosowanego wówczas przez hitlerowców wobec osób chorych i niepełnosprawnych z pewnością rzutował na rozwój psychiki młodego człowieka i na podejmowane przez niego decyzje w dalszym życiu. Sąd przy wymierzaniu kary wziął również pod uwagę wieloletnią wzorową postawę obywatelską oskarżonego po zakończeniu wojny oraz łagodność kar wymierzonych zbrodniarzom niemieckim przez sądy RFN.



Ogólny plan terenu dawnego niemieckiego obozu zagłady Kulmhof. 1998, z materiałów śledztwa. Z zasobu IPN

Utrzymanie wyroku - niewykonanie kary

Od wydanego orzeczenia apelację wniósł zarówno prokurator, jak i obrońca Henryka Mani. Sąd Apelacyjny w Poznaniu rozpoznający sprawę postanowił jednak utrzymać zaskarżony wyrok w mocy. Obrońca wniósł w

następnej kolejności kasację do Sądu Najwyższego, jednak ten również nie przychylił się do postulatu złagodzenia kary lub uniewinnienia oskarżonego.

Jeszcze przed wniesieniem ostatecznego środka odwoławczego, jakim jest kasacja, ze względu na pogarszający się stan zdrowia oskarżonego, zapadła decyzja o odroczeniu wykonania orzeczonej kary pozbawienia wolności. Od tego momentu rozpoczęły się wzmożone starania rodziny i obrońcy skazanego o uzyskanie dla niego trwałego zwolnienia z odbywania kary. Interweniowali oni u Rzecznika Praw Obywatelskich, występowali także wielokrotnie o ułaskawienie do Prezydenta RP, jednak głowa państwa nie skorzystała z prawa łaski.

W obliczu niestawienia się do odbycia kary przez skazanego dobrowolnie, 1 grudnia 2005 r. Henryk Mania został zatrzymany i osadzony w areszcie w Szczecinie. Niestety, w związku z ciągle pogarszającym się stanem zdrowia oskarżonego, już 13 stycznia 2006 r., po zaledwie półtora miesiąca pobytu w zakładzie karnym, sąd zasądził przerwę w odbywaniu kary do czasu ustania przeszkód zdrowotnych. Nigdy to jednak nie nastąpiło, a tym samym Henryk Mania nie przekroczył więcej progu więzienia, sumarycznie spędzając za jego murami jedynie kilka miesięcy z zasądzonych 8 lat pozbawienia wolności.

Henryk Mania był pierwszym Polakiem skazanym prawomocnie przez polski sąd za dokonanie zbrodni nazistowskich.

COFNIJ SIĘ